

KTO I JAK UCZYŁ? Z DZIEJÓW SZKOLNICTWA NA ZIEMI LIMANOWSKIEJ

Pierwsze informacje o istnieniu szkółek parafialnych na terenie byłego powiatu limanowskiego pochodzą z lat 1595–96. Zawdzięczamy je protokołom powizytacyjnym istniejących wtedy parafii, sporządzonym przez wysłannika biskupa krakowskiego. Niewielkie szkółki istniały więc już wtedy w mieście Ilmanowej – czyli dzisiejszej Limanowej, Kamienicy, Łukowicy, Przyszowej, Pisarzowej, Ujanowicach, Tymbarku i Mszanie Dolnej. To samo źródło podaje również kilka informacji o ówczesnych, nauczycielach, zwanych wtedy „rektorami”, którzy wówczas sytuowali się pomiędzy klechą kościelną a organistą. Najlepiej charakteryzuje ich cytat zaczerpnięty co prawda ze źródeł dotyczących nie tego terenu, ale niedalekiej Muszyny, gdzie biskup Tylicki, wizytując w 1612 r. miejscową parafię i szkółkę zanotował:

*Kierownik szkoły od lat 28 tu mieszka, biedak i nędzarz, utrzymuje się ze skąpego dochodu, dostając rocznie od mieszczan 8 złotych, którzy dobrowolnie, osobiście składają mu tę pensję. Domek ma szczupły, źle pokryty, mały ogródek i nic ponad to. Człowiek prosty, przy nabożeństwie jednak śpiewa w święta w kościele i czasem upija się, ale ubóstwo nie pozwala mu na to za często*¹.

Ze spraw związanych z dziejami szkolnictwa na tym terenie w okresie przedrozbiorowym zasygnalizuję jedynie jeden wyjątkowy wypadek. Otóż w 1650 r. bakałarz Akademii krakowskiej, niejaki Staniaław Mytko Ilmanowita, czyni na rzecz szkoły w miasteczku Limanowa fundację, zapisując na podniesienie jej stanu i utrzymanie nauczyciela z wyższym, akademickim wykształceniem niebagatelną wówczas kwotę 492 złotych pol-

¹ *Dzieje Ziemi Krakowskiej w wypisach*, opr. J. Bieniarzówna i J. Małecki, Warszawa, s. 108.

skich. Fakt ten został zanotowany w specjalnej księdze, którą razem z pieniędzmi przekazał fundator sześćoosobowemu komitetowi, złożonemu z mieszczan, polecając mu gospodarowanie tą sumą i dbanie o miejską szkołę. Mieszczanie ową kwotę rozpozyczyli pomiędzy siebie, ustalając roczne procenty, mające stanowić kapitał na utrzymanie bakałarza. Po kilku jednak latach o wypłacaniu procentów zapominają, nie pomagają nawet rygorystyczne nakazy wizytatorów biskupich – fundacja upada². Na przełomie XVIII i XIX w. wykorzystano jedynie samą księgę, tym razem jednak do... opisywania rozpraw sądowych. W miasteczku aż do XIX w. funkcjonowała po dawnemu szkoła parafialna.

Zmiany na lepsze zaobserwować można dopiero w wieku XIX, kiedy to zaborcze władze austriackie rozpoczęły akcję przemianowywania szkół parafialnych, na tzw. „trywialne”, będące na utrzymaniu gmin. Akcja ta jednak przebiegała bardzo ślamazarnie, gminy bowiem były biedne i widziały wiele ważniejszych potrzeb, niż utrzymanie budynku szkolnego i opłacenie nauczyciela. Wymownym tutaj dokumentem jest pismo, skierowane w 1856 r. przez gminę Pisarzowa do „Bezirku” czyli nowo powstałego powiatu w Limanowej, w którym stwierdzono, iż nie można w tej wsi przeorganizować istniejącej dotychczas szkoły parafialnej na trywialną, gdyż dotychczasowemu organiście za nauczanie wypłacano tylko 23 reńskie i 30 krajcarów, zaś nauczyciel szkoły trywialnej musi pobierać 52 reńskie i 30 krajcarów, czemu wieś nie może sprostać, bo niedawno wybudowano tu nową plebanię i wykupiono pole pod cmentarz.

O sytuacji szkolnictwa i nauczycieli w tych czasach najlepiej świadczy „Okólnik do wszystkich nauczycieli i przełożeńst w powiecie”, wydany przez Wydział Rady Powiatowej w Limanowej 27 sierpnia 1869 r. Dokument ten jest na tyle charakterystyczny, że zasługuje na przytoczenie w całości:³

Nikt temu nie zaprzeczy, że utrzymanie nauczycieli ludowych jest niedostateczne i słusznie dzisiaj o tym wszyscy myślą i radzą, jakby tym, którzy się przeważnie do oświaty i wychowania ludu naszego przyczynić mogą, przyzwoite zażenić uposażenie. Dopóki jednak te chlubne zamysły naród swój szczerze miłujących mężów do upragnionego skutku doprowadzone nie zostaną, dopóki trzeba przynajmniej uzbroić się w dobrą chęć i poświęcenie, a już ta myśl, iż pracuje się dla szczęścia lu-

² Dokładne informacje w tej sprawie podał Adam Wojs w artykule: *Z dziejów limanowskiej szkoły parafialnej* [w:] „Małopolskie Studia Historyczne”, R. VIII, 1965, z. 3/4.

³ Odpis w Archiwum MRZL w Limanowej.

du i kraju, ostodzi niejednemu z nauczycieli już nieraz dość przykre położenie. Nieco cierpliwości, a przyjdzie ten czas, gdzie się i gminy o dobrych nauczycieli ubiegać będą. Nauczyciel zaś, który potrafi ocenić doniosłość powołania swego, a przynajmniej przeczuwa, o ile się do wychowania i ucnotliwienia młodzieży, a przez to do uszczęśliwienia przyszłych pokoleń przyczynić może, mając przy tem dobre chęci, z łatwością wszystkiemu podda, bo nauczanie w szkole staje się dla niego miłym zatrudnieniem, a praca z dziatwą przyjemnością i rozrywką.

I dlatego dobry nauczyciel i przy szczupłej płacy, zawsze będzie dobrym, nieraz nawet nieocenionym, kiedy przeciwnie nauczyciel, nie mając zamiłowania do swego zawodu, chociażby i głęboko był uczonym i tysiące pobierał zapłaty, niewiele się przyczyni do podniesienia oświaty między ludem. Toteż nieraz prosty organista przy dobrych chęciach, szczerem poświęceniem zdziała dla dobra powierzonych więcej, niżeli ten, co wszystkie metody poznał, a nie ma powołania, nie ma zamiłowania w zawodzie nauczycielskim, zwłaszcza między prostą dziatwą wiejską. Dobry nauczyciel zawsze jest swą dziatwą, swą szkołą zajęty i pamięta o budynku, o potrzebach, o sprzętach szkolnych. W należytych czasie przypomni Komitetowi szkolnemu lub gdzie go nie ma Zwierzchności Gminnej, czego w szkole brakuje, co naprawić wypada. Nie czeka ostatniej chwili, kiedy się już kurs ma zaczynać, ale zawczasu, a zawsze uprzejmie i grzecznie puka gdzie potrzeba, bo grzeczność nie zawadzi, a lud nasz raczej grzecznem słowem, niżeli zwadą czy skargą do dobrego da się nakłonić. Jeżeliby zaś słuszne zażalenia czy od Komitetu Szkolnego czy od Zarządu Gminnego uwzględnione nie zostały, to Wydział Rady Powiatowej, w tak ważnej jak jest oświata ludu dla całego kraju sprawie, w każdej chwili dopomóc nie omieszka.

Ponieważ ale, jak się o tem Wydział Rady Powiatowej, ze sprawozdania swego Delegata przekonał, niektóre szkoły tutejszego powiatu są znacznie zaniedbane, a w innych zaś dzieci marnie tylko czas tracą, przeto dla wprowadzenia jednostajności i lepszego porządku stosownie do rozporządzenia Wysokiej Rady Szkolnej Krajowej z 6 maja r. b. L. 1772 i 10 sierpnia r. b. L. 14735 podaje wszystkim nauczycielom następujące przepisy do jak najściślejszego przestrzegania i zachowania:

1. Przede wszystkim każdy nauczyciel ma o tem pamiętać, aby izba szkolna według ilości dzieci była dosyć obszerna i wybielona, ławki, okna, piec i potrzebne do nauczania rzeczy ponaprawiane.
2. Utrzymanie dróg i ścieżek zawsze w dobrym stanie wprawdzie

jest obowiązkiem Zwierzchności Gminnej – lecz ta często o powinności tej zapomina – nie zawadzi zatem, jeżeli jej nauczyciel w odpowiednim czasie przypomni, iż trzeba ławki z poręczami po potokach pozaciągać, w zimie zasy py śniegowe przekopać itp., aby dzieci wygodnie i bezpiecznie do szkoły chodzić mogły.

3. Nauka ma się w szkołach trywialnych rozpoczynać z początkiem września, a trwać aż do końca czerwca, w szkołach zaś parafialnych od początku października, aż do końca maja.

4. W każdej szkole powinien być katalog codziennie czytany i tak sporządzony, aby w każdej chwili od razu rozpoznać można, którego dnia i ile razy dziecko nie było w szkole. Delegatowi Rady Powiatowej czy nadzorcy szkolnemu katalogi owe do przejrzenia przedkładane być mają.

5. Nauczyciel ma co tydzień w sobotę przedkładać miejscowemu dozorczy szkolnemu wykaz dzieci nieuczęszczających do szkoły, a co miesiąc naczelnikowi gminy podpisany przez siebie i miejscowego dozorcę szkolnego. Miejscowy dozorca szkolny winien rodziców dzieci nieuczęszczających do szkoły napomnieć, jeżeli zaś to napomnienie nie skutkuje, naczelnik gminy ma im karę zagrozić, gdy zaś to zagrożenie pożądanym skutków nie przynosi, winien znów nauczyciel listę opór stawiających rodziców sporządzić i przedłożyć c.k. Starostwu Powiatowemu ze stosownymi wnioskami celem wymierzenia kary.

6. Pieniądze zaś z kar szkolnych zebrane muszą być według Rozp. Wys. Rady Szkol. Krajowej z 6 maja 1868 r. l. 1742 i użyte na korzyść tejże szkoły, gdzie ściągnięte zostały.

7. Obracać je należy przede wszystkim:

- a) na zaopatrywanie ubogich uczniów w papier, pióra, tabliczki, książki a nawet w niezbędną odzież i obuwie;
- b) na biblioteczkę szkolną, mapy, czasopisma szkolne i inne przybory naukowe. Gdyby zaś szkoły już dostatecznie w te przybory i bibliotekę zaopatrzone były, to można tych pieniędzy użyć na:
- c) zakładania miejscowych funduszków szkolnych. Na którą zaś z wymienionych potrzeb użyte być mają rozporządzi Wydział Rady Powiatowej.

8. Nauczycielowi wolno w porozumieniu z nadzorcą szkolnym i naczelnikiem gminy ustanowić naukę w szkole w takie godziny, które ze względu na miejscowe stosunki ułatwiają dzieciom uczęszczanie do szkoły.

9. Przy tem przypomina się nauczycielom rozporządzenie Wys. Minister. Stanu z 5 czerwca 1864 r. L. 2436 o koniecznym prowadzeniu do

dalszego kształcenia młodzieży szkół powtarzania⁴, które w naszym powiecie miejscami całkiem nie istnieją, a miejscami gdzie są zaprowadzone, tak nielicznie w stosunku do ludności odwiedzane bywają, iż żadnej prawie nie przynoszą korzyści – niechże zatem nauczyciele pamiętają:

- a) iż ci szczególnie mają się spodziewać nagrody i promocji, którzy się o dobre urządzenie szkoły powtarzania i pilne do tychże uczęszczanie młodzieży postarają;
- b) iż według § 18, 19, 20 wzmiankowanego rozporządzenia – mająż przedkładać c. k. Starostwu za pośrednictwem wyższego nadzoru szkolnego⁵ wykazy kwartalne młodzieży do nauk powtarzania obowiązanej, a nieuczęszczającej na nie, co im do rozwoju szkoły powtarzania skutecznie dopomóż może, bo są surowe na niedbałych kary od 2 do 4 zł. ren. przeznaczone.

10. Nareszcie poleca się wszystkim nauczycielom, dziś całkiem zaniedbane, a przecież w zwyczajnem pożyciu tak potrzebne ćwiczenia w praktycznych rachunkach z pamięci.

Od czasu do czasu zjedzie na miejsce Delegat Rady Powiatowej, by się o ściśtem tychże przepisów dopełnieniu przekonać.

Z Wydziału Rady Powiatowej

Viceprezes
Ks. M. Wąsikiewicz⁶

Prezes
Marszałkowicz⁷

Sekretarz
Karol Stalbery

Limanowa, dn. 27 sierpnia 1868.

Tyle zarządzenie. W zbiorach Muzeum Ziemi Limanowskiej znajduje się list pisany 4 czerwca 1866 r. przez Beziergamt w Skrzydlnej do proboszcza w Tymbarku, z którego łatwo zorientujemy się, na co były nieraz przeznaczane pieniądze, ściągnięte tytułem kary od rodziców nie wypełniających solidnie obowiązku szkolnego. *Z kar pieniężnych* – czytamy w owym dokumencie – *za zaniedbanie w uczęszczaniu do szkoły ściągniętych, sprawiono dla upiększenia tamtejszej szkoły portret Jego Ces. Król. Apostolskiej Mości w pozłacanych ramach, który się Wielebne-*

⁴ Chodzi tu o pewien typ szkół doksztalających dla starszych, prowadzony poza normalną nauką w szkołach.

⁵ Dla szkół parafialnych wyższym nadzorem szkolnym był Urząd Dziekański.

⁶ Ówczesny proboszcz Męciny.

⁷ Maksymilian Marszałkowicz (1806–1878), dziedzic dóbr Kamienica, działacz polityczny i gospodarczy, pierwszy Przewodniczący Rady Powiatowej w Limanowej.

mu Urzędowi Parafialnemu, celem oddania takowego w ręce nauczycielowi z tem uprzejmem wezwaniem przesyła, aby na sprawienie potrzebnego szkła dzieci szkolne się złożyły i aby pomnieniony portret zawsze w porządku utrzymany został.

Niech nas nie dziwi adresat tego listu – proboszcz. Był on bowiem w dalszym ciągu bezpośrednim przełożonym nauczyciela szkoły parafialnej, dziekan zaś pełnił funkcję dzisiejszego inspektora. Najwyższą władzą była kuria biskupia, ona wydawała dyrektywy dla szkółek parafialnych i ogłaszała konkursy na wakujące etaty. W moich zbiorach znalazł się odpis umowy zawartej w 1846 r. pomiędzy proboszczem przyszowskim a tamtejszym organiatą i nauczycielem, niejakim Ambrozym Pilewskim, w której chlebobdawca zastrzegł sobie:

1) *Wierność kościołowi i dozór najściślejszy nad sprzętem kościelnym, aby nic nie zginęło i przez niedozór uszkodzone nie było.*

2) *Wstrzeźliwość ślubowana we wszystkich znaczeniach tego słowa, tak, żeby ani publicznie, ani potajemnie nie złamać ślubu. Przez wstrzeźliwość rozumie się użycie trunku gorzałczanego nie więcej niż trzy kieliszki.*

3) *Wstrzymanie się od wszelkich interesów do kościoła należących.*

4) *Wstrzymanie się od wszelkich intryg pomiędzy plebanem i jego domownikami.*

5) *Wstrzymanie się od wszelkich plotek w ogólności.*

6) *Pilne odśpiewywanie pieśni liturgicznych, jako to godzinek, różańca, itp. funkcji kościelnych.*

7) *Wykazanie się świadectwem odbytej spowiedzi wielkanocnej.*

8) *Pilność możliwa w nauczaniu dzieci, które od szkółki posyłane będą.*

Widzimy z powyższego, że przy ustalaniu obowiązków organisty-nauczyciela sprawy szkolne postawiono na samym końcu. W zakończeniu umowy znajduje się klauzura, że niedotrzymanie, jednego z tych warunków staje się powodem do utraty posady, gdyby zaś organista sam rezygnował z pracy, obowiązuje go 6-tygodniowe wypowiedzenie.

Nierzadko nauczyciel oprócz obowiązków organisty piastował jeszcze godność pisarza gminnego. Ta troistość dochodów gwarantowała mu jakie takie utrzymanie, ale stawiała nauczyciela w bardzo dziwnej sytuacji. Organistowanie i nauczanie uzależniało go od proboszcza, pisarstwo w gminie od zwierzchności gminnej i wójta. Różnie też odnosili się do niego chłopci: imponował im jako organista, bo na chórze siedział i grał na na nieznanym na wsi instrumencie, jakim są organy a dodatkowo śpiewał łacińskie teksty, co stawiało go w hierarchii blisko księdza. Bali się go ja-

ko pisarza gminnego, bo wiadomo z władzą nie ma co zaczynać, natomiast wcale nie żywili do niego szacunku jako do nauczyciela, zaś posyłanie dzieci do szkoły uważali za taki sam dopust boży, jak podatki czy służba wojskowa.

Charakterystycznym tutaj dokumentem jest odezwa, wydana do parafian w 1868 r. przez proboszcza z Pisarzowej, w której ksiądz brał w obronę tamtejszego nauczyciela, człowieka wtedy jeszcze młodego, a na dodatek lichej, niewzbudzającej u chłopów poszanowania postury. Czytamy w niej dosłownie: *Michał Michalski, nauczyciel jest człowiekiem uzdolnionym do nauczania, brakuje mu tylko jednego – powagi, którą wy rodzice nadać mu najprędzej możecie, a to w ten sposób, jeżeli dzieciom idącym do szkoły często powtórzycie, aby nauczyciela, nie zważając na to, że młody i mały słuchali... Jeżeli dziecko jakie skargi do domu przyniesie, których wedle ustaw szkolnych przynosić nie powinno, nie pobłażajcie skargom, rozważcie skargę uważnie, a napomniawszy dziecko i wymówiwszy słowa: sprawuj się dobrze, a nie będą cię karać, przyjdźcie do mnie ze skargą i mnie samemu opowiedzcie, bo ja jestem przełożonym miejscowej szkoły i nauczyciela. Do szkoły wpadać, nauczyciela znieważać nie wolno nikomu, ani do jego pomieszkania w celu wadzenia się wstępować, jak się to niestety trafiało... Do mnie samego należy przyjmować organistę i nauczyciela, ale jageście niekontentni z tego co ja robię, wynaleźcie sobie sami innego, a istniejącego się oddali, byle był dobry, bo ja nie mam szczęścia do wynalezienia dobrego*⁸.

Nauka w szkółce parafialnej kończyła się „egzaminem”, z którego proboszcz sporządzał odpowiedni protokół, będący dokumentem typu dzisiejszych arkuszy ocen. W 1860 r. proboszcz pisarzowski pisał: *Donosząc do Urzędu Dekanalnego, że examin w szkółce parafialnej pisarzowskiej i to w obecności J. W. Pana Kolatora Branickiego*⁹ *i Wiel. Imć Księdza Lewickiego odbył się 15 kwietnia 1860 roku po niesporach. Podpisany przesyła wykaz klasyfikacyjny i pisemka własnoręczne dzieci, z tem najuprzejmiejsem oznajmieniem, że pierwszy nauczyciel Józef Kwaśniewski młodziak, nie udał się, bo był bowiem między innymi uchybieniami głównym próżniakiem i za nic mu się uczyć nie chciało, a zostawał do ostatniego stycznia. I ta jest przyczyna, że pisemka nie są najlepsze, gdyż terazniejszy nauczyciel przez 2 miesiące nie mógł ich lepszego poduczyc pisma*¹⁰.

⁸ W zbiorach Archiwum MRZL.

⁹ Ówczesny dziedzic folwarku w Pisarzowej.

¹⁰ Odpis w Archiwum MRZL.

Aby zorientować się, jak zawiłymi drogami szła oświata na wieś limanowską przeanalizujemy tylko dokładnie dzieje szkoły w Ujanowicach ¹¹.

Szkółka parafialna istniała tam już u schyłku XVI w., upadła jednak niedługo później, po potopie szwedzkim. W schyłku Polski przedrozbiorowej, w 1727 r. nie ma tu ani nauczyciela, ani organisty pełniącego jego rolę, chociaż w kościele ujanowickim znajdował się niewielki pozytyw, zastępujący organy. Trudno zresztą powiedzieć, że nawet to co przedtem istniało, to była szkoła. Uczęszczało bowiem do niej przez zimę kilku uczniów, uczących się czytania, mniej pisania, śpiewu kościelnego i ministrantury. Sam budynek zawsze określany jest jako mały i marny, służył równocześnie za klasę lekcyjną i mieszkanie nauczyciela. Tego ostatniego nazywa się co prawda „rektorem”, ale w rzeczywistości jest on klechą kościelnym, pomagającym proboszczowi w odprawianiu nabożeństw.

Klechę w Ujanowicach utrzymywali sami chłopci (szlachty w tym regionie nie było, bowiem wieś należała do klasztoru klarysek w Starym Sączu), składając mu w zamian za klerykaturę daninę w naturze, wynoszącą do 20 kóp zboża. Opał otrzymywał za darmo z lasów klasztornych, od 1608 r. miał ponadto do swojej dyspozycji kawałek pola, wydzielony z gruntów plebańskich, na którym mógł uchronić sobie krowę. Ponadto otrzymywał od parafian drobne ofiary z okazji kolędy, za posługę przy chrztach, pogrzebach czy ślubach.

Po I rozbiorze Polski i konfiskacie przez władze zaborcze majątków klasztornych szkółce ujanowickiej przydzielono 5 morgów pola z areale byłego folwarku starosądeckich klarysek w Strzeszycach. Gwarantowało to utrzymanie nauczyciela i wtedy szkoła w Ujanowicach otrzymuje wyróżniający tytuł trywialnej, jako druga w powiecie limanowskim. Owe uposażenie szkoły ujanowickiej było może mniej wynikiem starania się przez władze zaborcze o podniesienie oświaty na wsi – bardziej do takiego działania dopingował ich fakt, że na reszcie wspomnianego folwarku w Strzeszycach osadzono kolonistów niemieckich, którym musiano zagwarantować możliwość nauczania dzieci na odpowiednim poziomie. Dzieci kolonistów niemieckich rzeczywiście uczęszczają do szkoły w Ujanowicach, zaś zorganizowana tu gmina ewangelicka dokładała corocznie nauczycielowi sześć korcy żyta. W latach późniejszych danina ta została zamieniona na rentę pieniężną, płaconą przez rząd. Wynosiła ona 11 złotych reńskich i 55 krajcarów, wliczano ją nauczycielowi do uposażenia rocznego, które w latach 1836–60 wynosiło 112 złotych reńskich.

W roku 1875 szkoła trywialna w Ujanowicach reskryptem Rady Szkol-

¹¹ Na podstawie materiałów z Archiwum Parafialnego w Ujanowicach.

nej Krajowej we Lwowie (są to już czasy autonomii Galicji) została przekształcona na etatową, podniesiono wtedy pobory jej kierownika do 300 złotych reńskich, z czego w gotówce otrzymywał 289 złotych i 40 krajców, resztę zaś potrącano, gdyż na tyle oszacowany był dochód z kawałka gruntu szkolnego, obrabianego przez nauczyciela. W 1901 r. w Ujanowicach reskryptem Rady pracowało już dwóch nauczycieli – kierownik pobierał rocznie 900 koron, zaś jego pomocnik 600 koron.

W kwietniu 1847 r. spalił się budynek szkoły, wzniesiony jeszcze w 1796 r. Nowy, o dwóch izbach, ukończono z trudem w 1850 r. i służył on dziatwie tej miejscowości ponad 100 lat, aż do chwili wybudowania współczesnej szkoły.

Zanim wybudowano ów budynek, od chwili pożaru, nauka odbywała się w karczmie plebańskiej. Ówczesny proboszcz ujanowicki, ks. Głębicki dla dobra publicznego musiał zrezygnować z dość okazałych dochodów, jakie dawała propinacja. Warto go tu wspomnieć, gdyż obok tego faktu zasłużył się jako wielki krzewiciel oświaty w tym regionie.

Kiedy przyszedł do Ujanowic w 1838 r. do szkoły miejscowej uczęszczało tylko kilkoro dzieci. Nauczyciel przy tym okazał się miernotą, po dłuższej więc z nim walce doprowadza do jego odejścia. Nowy, niejaki Józef Pisiewicz, okazał się jednak nauczycielem z powołania. Proboszcz w miejscowej szkółce uczył nie tylko religii, ale również historii Polski, geografii i astronomii, pracując bardzo gorliwie ze swym nauczycielem doprowadzili do tego, że rodzice poczęli regularnie posyłać dzieci do szkoły, liczba zaś uczniów wzrosła dziesięciokrotnie, osiągając cyfrę dwieście. W 1857 r. proboszcz i nauczyciel ujanowicki zostają przez ówczesne władze oświatowe wyróżnieni specjalnym listem i postawieni za wzór dla innych.

Warto tutaj wspomnieć o metodach, do jakich uciekał się ów światły proboszcz w walce z ciemnotą chłopów. Gdy już nie pomagały prośby i namowy oraz wyczytywanie na ambonie, powiadał o fakcie niewypełniania obowiązku szkolnego władze austriackie, które ówczesnym zwyczajem posyłały do chłopów „egzekucję”. Polegała ona na tym, że w chałupie opornego chłopów zakwaterowywał się żandarm, który pilnował należytego wypełniania obowiązku szkolnego. Przez okres „egzekucji” chłop musiał dać mu nie tylko ciepły kąpiel, ale również całodzienne wyżywienie. Zdjęcie egzekucji następowało dopiero po uzyskaniu od proboszcza poświadczenia, że dziecko już do szkoły uczęszcza.

Parafia ujanowicka była bardzo rozległa, przeto proboszcz czynił zabiegi o utworzenie samodzielnych szkółek w okolicznych wioskach – Żmiącej, Kamionce Małej i Jaworznej. W 1855 r. nowo powstałe staro-

stwo w Limanowej zawezwało najbardziej od Ujanowic odległe gminy, Jaworznię i Kamionkę, do wybudowania własnych szkół. Oparli się temu jednak stanowczo mieszkańcy tych wsi, oświadczając, że budować nowych budynków szkolnych nie będą, bo wystarcza szkoła przy parafii w Ujanowicach. Aby się jednak nie narazić na nieprzyjemności ze strony władz postarały się o założenie u siebie szkółek prywatnych, których władze szkolne nie chciały oficjalnie uznać, ale z konieczności je tolerowały. Nauka w takich szkółkach prywatnych trwała 5 miesięcy – od końca listopada do końca kwietnia i odbywała się w izdebce wynajmowanej u bogatszego kmiecia. Uczyli co bardziej czytani chłopci, którzy za naukę od każdego dziecka otrzymywali rocznie po 1 reńskim. Czytania uczono zazwyczaj na książeczce do modlenia i starych kalendarzach, oprócz tego trochę pisania i czasem katechizmu. Na naukę uczęszczała przeważnie młodzież starsza, która po czterech takich pięciomiesięcznych kursikach kończyła całą swą życiową edukację.

W 1860 r. proboszcz ujanowicki czyni starania o drugi etat nauczycielski. „Pomocnik nauczyciela” – tak bowiem miał się tytułować drugi nauczyciel szkolki wiejskiej w tym czasie, zgodnie z przepisami miał otrzymywać oprócz darmowego lokum także pensję wynoszącą 150 złotych reńskich. Gromady jednak żadną siłą nie można było przymusić do złożenia tej sumy, a zbierani dla omówienia tej sprawy delegaci z poszczególnych wsi oświadczali wprost, że kierownik mając 7 morgów pola „wystarczającego na jego utrzymanie a nie mając innego zatrudnienia naukę dzieci nawet przy nadliczbowej ilości sam prowadzić może”. Starostwo w Limanowej pod rygorem egzekucji nakazało wszystkim gromadom wchodzących w skład parafii ujanowickiej zebrać wystarczającą na utrzymanie drugiego nauczyciela kwotę – nie wyłączono nawet Jaworznej i Kamionki, gdzie istniały szkoły prywatne. Chłopi wnosili przeciw temu nawet specjalne pismo nawet do cesarza austriackiego, ale nic nie wskórali. Do Ujanowic przyjechał więc drugi nauczyciel, nie posiedział tu jednak długo, bo chłopci nadal odnawiali świadczenia na jego utrzymanie – musiał spakować manatki i uciekać.

Ksiądz Głębiński szukał również innych dróg krzewienia oświaty. Jak to można wyczytać z zachowanych do dnia dzisiejszego ogłoszeń parafialnych, zachęcał parafian do korzystania z czytelnicy ludowej, urządzonej w szkole, a nawet rzecz wtedy mało spotykana... w niedzielę po Wielkanocy w 1863 r. ogłasza po nieszpórach „czytanie o teraźniejszej wojnie za Wisłą” – czyli o upadającym powstaniu styczniowym. Propagował również usilnie wśród chłopów nowoczesne metody uprawy roli, a zwłaszcza sadownictwo. Z uporem pokonał przysłowiową ciemnotę wiejską i jak to

sam z dumą notował, iż już w parafii nie ma wypadków, że chłop idący do księdza zapisać nowo narodzone dziecko zabierał wiszącą nad drzwiami tabliczkę z numerem domu, bo nie umiał przeczytać cyfry tam napisanej – a był to powszechny zwyczaj w czasach, kiedy nastał w Ujanowicach.

Pod koniec XIX w. zmienia się również nastawienie chłopów do oświaty i szkoły. Anonimowy reporter chłopski z okolic Limanowej pisał w 1888 r. do popularnego w tych stronach „Wieńca”: *Oświata na wieś powinna iść od starszyny, ale jak się to ma stać, jeżeli w urzędach i radach gminnych nie pomyślą nawet tem, ani dbają o szkołę we wsi, bo sami ciemni. To nie dziw, że nie znajdzie w kancelarii gminnej żadnej gazetki ani książki do pożytku służącej, chociaż powinno się to praktykować w każdej gminie, aby w kancelarii była chociaż jedna dla chłopów odpowiednia gazetka, która by się zajmowała jego sprawami... Przy układaniu zaś i uchwalaniu budżetu dbała i mądra gmina powinna ustalić i uchwalić odpowiednią kwotę na cele oświaty. Lecz u nas trudno o takie rzeczy, bo nasz lud grubą warstwą ciemnoty powleczone, zwłaszcza nasze rody i zwierchności gminne... Inteligencja nasza nie dba o włościan, włościanie zaś ciemni jak tabaka w rogu, świetlejszych zaś mamy mało. Dlatego prosimy Boga i wołamy jakby w suplikacjach: Boga, chleba, oświaty.*¹²

Zmienił się również stosunek chłopów do nauczyciela. Włościanie z okolic Mszany Dolnej donosili w 1879 r. do „Pszczółki”: *Panowie nauczyciele Jan N. Łaski, kierownik szkoły i p. A. Koch przyczynili się do utworzenia czytelnicy ludowej i teraz w każdą niedzielę i święto po sumie i niesporach około 300 ludzi zgromadza się do szkoły i obydwaj w pocie czoła czytają nam bardzo pożyteczne rzeczy, tak z gazetek, jako też i z książek, które sami wybierają i kupują za własne pieniądze, ażeby nas pouczyć. Karczma u nas wolna i nie ma pijaków. Tak my przyglęśli do tych panów, że my nie jesteśmy w stanie im się odwdziżyć, chyba tylko nasze dzieci, a my dajemy serdeczne Bóg zapłać, żeby nam dalej udzielali wiadomości i nas nauczali.*

*Później więcej napiszemy, choć pisać nie umiemy, ale drukowane dobrze czytamy, a to nam napisał nasz syn, który chodzi do szkoły.*¹³

¹² „Wieńiec Polski” 1888, nr 9.

¹³ „Pszczółka” 1879, nr 16.